OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premiowy dnia 9 maja 1934 r.

10 gr.

Rok IV. | Kraków, środa 9 maja 1934 | Nr. 127

Przez całą dobę płonęło miasteczko

2800 osób bez dachu — Straty wynoszą przeszło miljon zł.

SARNY. (PAT.) Bliższe szczegóły strasznego pożaru we Włodzimierzu powiat Sarny przedstawiają się następująco:

Onegdaj o godzinie 14.50 zapaliła się w jednym z domów belka, od której w krótkim czasie zapłonął cały budynek. Wskutek silnego wiatru, pożar przeniósł się na domy sąsiednie, obejmując całe miasteczko. Z okolicznych miejscowości przybyły 4 straże pożarne, które przystąpiły niezwłocznie do akcji ratowniczej. Nie mogły one jednak zapobiec szybkiemu rozszerzaniu się ognia i ograniczyły się tylko do ratowania najważniejszych objektów.

Dzięki wysiłkom straży, niektóre budynki zdołano ocalić, natomiast sąd grodzki, gmina wyznaniowa żydowska, bóżnice, szkoła powszechna, plebanja prawosławna i przeszło 200 domów padło pastwą płomieni. Część akt sądu grodzkiego zdołano uratować, reszta spłonęła. Spaliły się również sklepy żywnościowe. Straty, według pobieżnych obliczeń, sięgają około miljona złotych. Zgórą 2.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Na miejsce pożaru przybył natychmiast starosta powiatowy dr. Grzesik, celem wydania doraźnych zarządzeń dla zabezpieczenia uratowanego mienia i udzielenia pierwszej pomocy. Również urząd wojewódzki wołyński zorganizował niezwłocznie akcję dożywiania pogorzelców oraz wydelegował do Włodzimierza naczelnika wydziału opieki społecznej Titowa, celem udzielenia pogorzelcom wszelkiej możliwej pomocy, tak finansowej, jak i w naturze.

Pożar zdołano zlokalizować dopiero wczoraj o godzinie 11-ej przed południem.

Fundusz Obrony Morskiej

utrwali polski stan posiadania nad Bałtykiem

Wczoraj o godzinie 12-ej odbyło się w sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy wielkie zebranie obywatelskie, zwołane przez okręg warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W zebraniu tem, mającem na celu omówienie akcji zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.) i zorganizowanie Święta Morza, uczestniczyli przedstawiciele organizacyj gospodarczych, finansowych, robotniczych, urzędów państwowych, organizacyj społecznych, zawodowych i t. p.

Po przemówieniach przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w sali Rady Miejskiej przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa stolicy i województwa warszawskiego, uznając, że siła zbrojna na morzu jest jedną z zasadniczych podstaw zachowania Niepodległości oraz utrwalenia polskiego stanu posiadania nad morzem, stwierdzają, że stworzenie tej siły jest nakazem chwili i obowiązkiem całego narodu.

Zebrani ślubują uroczyście dołożyć wszystkich starań, aby zbiórka na F. O. M. na terenie stolicy i województwa warszawskiego dała w wyniku preliminowaną na rok bieżący kwotę, to jest jeden miljon 300 tys. złotych."

Na zakończenie prezes A. Kamieński omówił „Święto Morza", które odbędzie się w r. b. 29 czerwca w Warszawie, 1-go lipca w Gdyni.

Mąż aktorki Jezierski skazany na 4 lata więzienia

Jezierski w ostatniem słowie odwołał się do sumienia sędziowskiego, prosząc o sprawiedliwy wyrok.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Jezierskiego na cztery lata więzienia.

Tak wysoki wymiar kary sąd umotywował tem, że Jezierski nie okazał żadnej skruchy.

P. Jezierska, usłyszawszy wyrok na męża, wybuchnęła płaczem.

Po wyroku skazany został odwieziony zpowrotem do więzienia.

Obrona wniesie w tej sprawie apelację.

(Dokończenie sprawozdania podajemy na stronie 2-ej).

Zamach morderczy na artystkę w Poznaniu

Mściwy kochanek zadał jej kilka ran nożem

POZNAŃ (PAT). Artystka Teatru Polskiego w Poznaniu p. Kislinżanka padła wczoraj ofiarą zamachu morderczego.

Mianowicie do Kislinżanki, która jest żoną artysty dramatycznego Rymszy, ale z mężem nie żyje, przybył wczoraj niejaki Chilut, lat 28, ślusarz z Warszawy, który utrzymywał z Kislinżanką bliższe stosunki.

Ostatnio stosunki te uległy zerwaniu. W czasie sprzeczki, Chilut zadał Kislinżance nożem szereg ran, na szczęście nie śmiertelnych.

Kislinżanka schroniła się do łazienki, a Chilut wyskoczył przez okno na podwórze i zbiegł, ujęto go jednak nad ranem na stacji granicznej w Zbąszyniu.

Dochody i wydatki Skarbu państwa w roku 1933-34

Zamknięcia rachunkowe budżetu państwa za rok 1933-34 wykazują, iż dochody skarbu wyniosły za cały rok budżetowy około 1.869 milj. złotych, wydatki zaś 2.206 milj. złotych. Deficyt skarbu państwa w minionym roku budżetowym wyniósł zatem około 337 milj. złotych.

P. Barlicki wyszedł z więzienia na urlop zdrowotny

Trzeci skazany w procesie b. więźniów brzeskich, b. poseł Norbert Barlicki uzyskał przerwę w odbywaniu kary. Na podstawie opinji biegłych lekarzy, Ministerstwo Sprawiedliwości udzieliło w dniu wczorajszym urlopu zdrowotnego b. pos. Norbertowi Barlickiemu na okres trzech miesięcy, t. j. do dn. 10 sierpnia r. b. Zwolnienie Barlickiego nastąpiło dla umożliwienia odbycia kuracji na serce i wątrobę. Nakaz zwolnienia przesłano do więzienia Mokotowskiego wczoraj o 3-ciej po południu.

Po zwolnieniu b. posła Barlickiego w Warszawie odbywa karę już tylko b. poseł Stanisław Dubois.

Tragedja w kopalni sowieckiej

6 wybitnych inżynierów znalazło śmierć pod ziemią

MOSKWA. (PAT.) W Krzywym Rogu na Ukrainie zginęło tragiczną śmiercią podczas katastrofy w kopalni rudy żelaznej 6-ciu wybitnych inżynierów sowieckich.

Wypadek nastąpił w czasie doświadczeń z nowym sposobem wydobywania rudy, wynalezionym przez inż. Mosznicenkę, który również zginął w katastrofie.

Zginęli poza tem: naczelny inżynier trustu krzyworoskiego Szilman, jego zastępca Ajdenjan, inżynierowie Dedżuwani, Lapszej i Dorowskij. Wszyscy będą pochowani na koszt państwa, rodzinom zaś przyznano zaopatrzenie.

Zbrodnia korsarzy chińskich

HONG KONG (PAT). Korsarze chińscy opanowali statek chiński „Taiyi", obrabowali pasażerów oraz zabrali ładunek statku. Czterech marynarzy zostało zabitych, kilku pasażerów piraci wrzucili do morza.

Włoski strajk 160 robotników

WARSZAWA.

Przy ul. Grochowskiej 46, w fabryce motorów sp. akc. „Perkun", w ub. sobotę zastrajkowało i nie opuściło fabryki do chwili obecnej 14 zredukowanych robotników. Zostali oni zredukowani, ponieważ fabryka nie otrzymała spodziewanych zamówień.

Wczoraj, jako protest przeciwko redukcji, zastrajkowali pozostali robotnicy, czyli w ogólnej liczbie 160-ciu. Wszyscy oni nie opuszczają fabryki. Żony robotników przynoszą im pożywienie do fabryki.

W obawie jakichś ekscesów, przed fabryką znajduje się specjalny posterunek policyjny.

Zaznaczyć należy, że zaległe pensje niektórych robotników sięgają do 1.000 zł.

W dniu dzisiejszym, po przyjeździe dyrektora fabryki, Górskiego z Gdyni, udadzą się do inspektora pracy na konferencje delegacje robotników i przedstawicieli fabryki. Od wyników konferencji zależny jest dalszy przebieg strajku.

Pogorszenie w Łodzi

Ostatnie dni przyniosły na rynku włókienniczym Łodzi poważne pogorszenie sytuacji. Dający się dotkliwie odczuć brak zbytu na towary włókiennicze we wszystkich branżach doprowadził do nadprodukcji, która ze wszechmiar ujemnie odbiła się na sytuacji finansowej przemysłu i kupiectwa.

Wyrazem tego pogorszenia jest zmniejszenie liczby robotników w wielkim przemyśle bawełnianym o przeszło 7.200 osób.

Analogiczne redukcje przeprowadza również wielki przemysł wełniany oraz przemysł średni. Ponieważ obecnie rozpoczyna się w przemyśle już okres międzysezonowy — przeto należy oczekiwać dalszych redukcyj. Z drugiej strony słabe obroty sprzedażne oddziaływują deprymująco na przemysł i handel, który ocenia tegoroczny sezon letni, jako zewszechmiar niepomyślny.

Nieszczęsna kobieta w rękach sutenera

Jako żona innego szantażowana oddawała się prostytucji

WARSZAWA. — Jeszcze przed piętnastu laty Czesław Marcinkowski (Leszno 76) poznał Stanisławę Daszkiewiczównę w której się pozornie zakochał. Dziewczyna, bardzo wówczas młodziutka, uwierzyła pięknym słówkom kawalera i została jego narzeczoną. Obiecywał ożenek. Ale zamiast do ołtarza, zaprowadził swoją narzeczoną na róg ulicy i polecił zaczepiać mężczyzn, zarabiać swem ciałem i pieniądze oddawać jemu. Sam ją w tym kierunku kształcił i uczył, jak się należy w takich wypadkach zachowywać.

Dziewczyna była mu uległa. Mężczyzn polecił prowadzić do mieszkania swej matki na Ogrodową 6, a potem wprost do lupanaru na Ogrodową 17. Gdy dziewczyna protestowała przeciw takiemu traktowaniu jej i wyzyskiwaniu, bił ją i znęcał się nad nią.

Trwało to około trzech lat. Wreszcie Marcinkowskiego zabrano do wojska. Dziewczyna została sama i zmieniła tryb życia. Poznała w tym czasie uczciwego młodzieńca, który ożenił się z nią. Nieszczęśliwa kobieta sądziła, że skończyły się jej udręki. Ale nie, miały się one niebawem zacząć na nowo, i stać się bardziej ohydnemi.

Marcinkowski wrócił z wojska. W pierwszym rzędzie odszukał swą byłą kochankę i złożył jej wizytę. Zażądał od niej pieniędzy. Gdy odmówiła, zagroził zdemaskowaniem jej przeszłości przed mężem, który istotnie przeszłości swej żony nie znał. Młoda mężatka obawiała się zemsty i, okradając męża z pieniędzy, okupowała się byłemu swemu suterenowi. Trwało to jakiś czas. Ale Marcinkowskiemu mało było pieniędzy, chciał ich mieć więcej. Zażądał, aby biedna niewiasta uprawiała nadal dla niego swój dawny proceder prostytucyjny.

Broniła się od tego, jak mogła gdy wreszcie widziała, że były jej kochanek może naprawdę wprowadzić w czyn swą groźbę, uległa. I poszła na ulicę w tajemnicy przed mężem i zarabiała na byłego kochanka.

Minęło kilka lat i mąż wreszcie dowiedział się o postępkach żony. Ta opowiedziała mu wszystko, ale czując się winną wobec męża, postanowiła umrzeć. W tym celu zażyła trucizny. Odwieziono ją do jednego ze szpitali warszawskich, gdzie przebywa dotychczas na kuracji.

Mąż nieszczęśliwej kobiety udał się ze skargą do policji. Przeprowadzono śledztwo. Wszystkie wyżej przytoczone okoliczności sprawy zostały potwierdzone. Marcinkowskiego aresztowano. Wczoraj sędzia śledczy polecił osadzić Marcinkowskiego w więzieniu.

Oskarżony-mąż, kokieterja żony i aktor-uwodziciel

w przemówieniu stron w procesie męża aktorki Jezierskiej

Wielkie zaciekawienie wywoła ły przemówienia oskarżyciela i obrońców w sensacyjnym procesie porucznika emerytowanego, Norberta Jezierskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa aktora teatralnego, Antoniego Różyckiego.

AKTORKI NA SALI ROZPRAW

Sala rozpraw przepełniona była doborową publicznością, wpuszczaną jedynie za biletami. Zjawiło się kilka aktorek, p. p. Skalska, Smosarska, Wawa, Leszczyńska i Popielska, będące przedmiotem zainteresowania.

PROKURATOR MA GŁOS

Pierwszy wygłosił przemówienie oskarżycielskie, prokurator Marcinkowski, dając ciekawy punkt widzenia na sprawę i odzwierciadlając pewne szczegóły, z tajnej rozprawy, co nadaje procesowi nowy posmak.

— Gdyby oskarżony w swoich wyjaśnieniach powiedział: „Kochałem swoją żonę, podejrzewałem ją o zdradę i pod wpływem serdecznych mąk, w uniesieniu popełniłem tę zbrodnię, za którą teraz żałuję ze skruchą — byłoby to zrozumiałe. Ale on dowodzi, że działał z pobudek społecznych, bo chciał uwolnić żonę od szkodnika, za jakiego uważał Różyckiego. Twierdzi, że rozmowa z księdzem, od którego otrzymał rozgrzeszenie, choć nie wyraził skruchy, była bodźcem do zbrodni. Nie rozumiem tej próby oszukania Boga i uchwycenie się przykazania „Nie pożądaj żony bliźniego twego", z pominięciem przykazania „Nie zabijaj!" On dowodzi, że wypełnia lukę w przepisach kodeksu, gdzie niema kary dla uwodzicieli i jest zdania, że najlepiej jest wymierzyć sobie samemu sprawiedliwość. Wprawdzie dawniej zamykano niewierne żony do klasztoru, a uwodzicieli posypywano mąką i stawiano pod pręgierzem, ale dziś te środki nic nie pomogłyby. Pasy cnoty, w jakie rycerze zakuwali swe żony przed wyruszeniem na wojnę nie są już aktualne dla umocnienia wierności. Szukamy trwalszych podwalin i może nią być tylko duchowa i fizyczna spoistość małżonków, a nie żadne kary.

MAŁŻONKOWIE NIE ODPOWIADALI SOBIE FIZYCZNIE

Gdy Jezierski poznał swą obecną żonę, choć była dziewczyną młodą, ale już występowała jako aktorka, a więc wiedział, kogo bierze. Nie powinien był być zaskoczony dalszemi wypadkami. Musiał przewidzieć, że nietylko kwiaty będą usłane na drodze. Każdy jest kowalem swego szczęścia. Z wyjaśnień p. Jezierskiej wynika, że jednak oboje nie odpowiadali sobie fizycznie, seksualnie. Ona mówiła o tem wszystkiem bez przemilczania, zupełnie szczerze, powiedziała wszystko tak, jak było istotnie. Jej stosunek do p. Różyckiego był czysto zmysłowy, pchał ją do niego pociąg seksualny, zew krwi. Miało to być dopełnienie fizyczne tego braku, jaki spotykała u męża. Czy p. Różycki zachowywał się jak uwodziciel? Czy p. Jezierska nie pozostała nadal szczera wobec męża? Wprawdzie nie mówiła o pierwszych pocałunkach mężowi, ale przypuszczała, że na tem się skończy. Później jednak, powiedziała mężowi wprost o swych pragnieniach. Ona mogła uważać się za uczciwą względem męża, wobec odsunięcia kwestji fizycznej. Nie zawsze zasługuje to na potępienie, jeśli zachowana jest szczerość. Zresztą p. Jezierska przebywała w tej atmosferze teatralnej, która rodzi nerwowe podniecenie. Trudno ją potępić, trudno powiedzieć, czy była moralna, etyczna czy też nie. Filozofi na pewno by ją rozgrzeszyli. Obojętne jest więc w tych warunkach, czy p. Różycki chciał uwieść Jezierską i trudno dopatrzeć się w p. Różyckim uwodziciela. Mówiono o nim wiele przykrych rzeczy, na które wcale nie zasłużył.

WYROK ŚMIERCI Z RĘKI OSKARŻONEGO

Dlaczego p. Jezierski nie zwrócił się do Różyckiego o wyjaśnienia, tylko na ślepo wysnuł sobie podejrzenie o uwiedzeniu żony? Wszystko, co robił, było krokiem uplanowanym. Nie znając człowieka, wydał na niego wyrok śmierci, bez przesłuchania obwinionego, postanowił odebrać mu życie. Działał na zimno, z przemyślaną premedytacją. Był dokładny i spokojny, a zatem wobec braku skruchy zasłużył na surową karę.

GŁOS RZECZNIKA „UWODZICIELA"

Potem przemawiał Beylin, rzecznik p. Różyckiego.

— Jaką straszliwą krzywdę musiał Różycki wyrządzić człowiekowi, o którym mówią koledzy, że jest inteligentny i uczciwy, a on sam — że także głęboko religijny? Dlaczego taki człowiek nie zawahał się przed czynem, nazwanym w języku ludzkim zbrodnią, a w języku boskim — grzechem śmiertelnym? Z zeznań p. Jezierskiej, której mąż wierzy i ufa, wynika, że między nią a p. Różyckim nic nie było, poza dwoma pocałunkami. Ta kobieta przyznaje się do tych pocałunków, chociaż wypada to na jej niekorzyść. Ale jest szczera, prawdomówna i zasługuje na zaufanie. Skąd więc Jezierski czerpał podstawy do podejrzewania, że kryje się romans miłosny? Z podłych ulicznych anonimów, w które mógłby tylko głupiec uwierzyć?

KOKIETERJA ŻONY

— A jak było naprawdę z zetknięciem się Jezierskiej z Różyckim? Przecież nie on pierwszy zwrócił na nią uwagę? Było całkiem przeciwnie. To ona zaczepiała tego człowieka, słysząc, że ma powodzenie u kobiet i wiedząc, że jest znakomitym aktorem. Gdy udawał, że jej nie widzi, zaczęło ją to denerwować i odnosiła się do niego z żartobliwą kokieterją.

— Ja twierdzę. że nie było tu żadnego flirtu, ani romansu. Jej się zdawało, że się kocha w Różyckim, a naprawdę była to tylko przyjaźń z odrobiną zakochania. Gdyby oskarżony miał swoją żonę naprawdę, wiedziałby, jak z nią postępować i do tego, co się stało, nigdyby nie doszło. P. Jezierska to młode, naiwne, nieporadne stworzenie, pełne wdzięku i uroku...

GŁOS OBROŃCY

Odmienny punkt widzenia w całej sprawie wyraził obrońca oskarżonego, adwokat Władysław Sobotkowski

— Słyszałem tu, że p. Różyckiemu należy się jeszcze podziękowanie za to, że p. Jezierska nie zdradziła swego męża, że jest to dżentelmen w każdym calu. Pan prokurator rozgrzesza ponadto p. Jezierską, lecz ja, obrońca jej męża, tego nie zrobię. Bo ona jest winna, tylko nie w tak dużym stopniu, jak p. Różycki. Pan prokurator pyta, czy p. Różycki miał prawo stać na straży moralności cudzej żony, i odpowiada sam zaraz, że nie. A ja powiem, że miał nietylko prawo, ale i obowiązek, jako artysta, jako człowiek, który mówi do publiczności ze sceny. Dlaczego prokurator nie potępił brudu w tej sprawie? Gdzie jest obrona moralności? Gdyby tak było naprawdę, jak mówi prokurator, że każdy człowiek jest kowalem swego szczęścia, to każdy człowiek wybrałby sobie żonę najlepszą i najpiękniejszą. Drzwi do sądów konsystorskich byłyby zabite deskami. Mówi oskarżyciel, że p. Jezierska nie znalazła w małżeństwie szczęścia seksualnego. Skąd on o tem wie? Ja, nie będąc lekarzem, nie znam możliwości oskarżonego, ale przytoczę tu tylko zeznania samej p. Jezierskiej, że „wymarzyła sobie w snach najpiękniejszych — pożycie z małżonkiem". Dlaczego miłość ma być tylko seksualna, a nie duchowa? Przecież ta druga jest o wiele piękniejsza, wznioślejsza.

„PROSZĘ O UNIEWINNIENIE"

Obrońca domagał się uniewinnienia, opierając to żądanie na takcie, że rewolwer wycelowany w p. Różyckiego nie mógł wystrzelić, gdyż był zabezpieczony, a Jezierski, nie znając systemu tej broni, nie umiał go odbezpieczyć.

Majstrowa i terminator

(S. F.) Majster szewcki, p. Michał Mrozowicz ma gospodarną żonę i terminatora, Jozia Waszczyka.

Gospodarna żona przygotowała według przepisu sąsiadki konfitury z pomidorów, a ponieważ terminator Józio stale pomagał jej w gospodarstwie, więc się zainteresował dziwną zawartością słoika.

— Pani majstrowa, co to jest?

Pani majstrowa, chcąc zabezpieczyć konfitury przed ciekawością Józia, chwyciła się starego sposobu.

— To jest, uważasz, trucizna na szczury. Żebyś tego nie ruszał.

I odstawiła słoik na szafę.

Pewnej niedzieli, kiedy na kuchni gotował się rosół, w kołysce spał dzieciak, a pod oknem grzał się kot, pani majstrowa musiała wyjść na chwilę. Wydała więc polecenie Józiowi:

— Józiek! Uważaj na rosół, na dzieciaka i na kota. Żeby dzieciak nie wypadł, rosół nie wykipiał, a kot czego nie zwędził.

Józio, kiedy został sam, znalazł się w kłopocie, jak się wywiązać naraz ze wszystkich trzech obowiązków. Ostatecznie jednak dał sobie radę. Owiązał się długim sznurkiem, którego jeden koniec przywiązał do kołyski, a drugi do garnka z rosołem.

— Jak rosół będzie kipiał — kombinował sobie — to pociągnę za jeden koniec i odsunę garnek z ognia, a jak dzieciak będzie wrzeszczał, to pociągnę za drugi i pobujam kołyskę.

Tak sobie uplanowawszy, usiadł przy kocie, żeby go mieć na oku i... zdrzemnął się.

Kiedy się obudził, kot już zlizywał resztki masła, przygotowanego na dwa dni. Józio, zapominając o sznurze, skoczył na kota, pociągając za sobą kołyskę i garnek. Rosół się wylał, dziecko wypadło i zaczęło wrzeszczeć, kot, uciekając. zbił akwarjum z rybkami, jednem słowem straszna katastrofa.

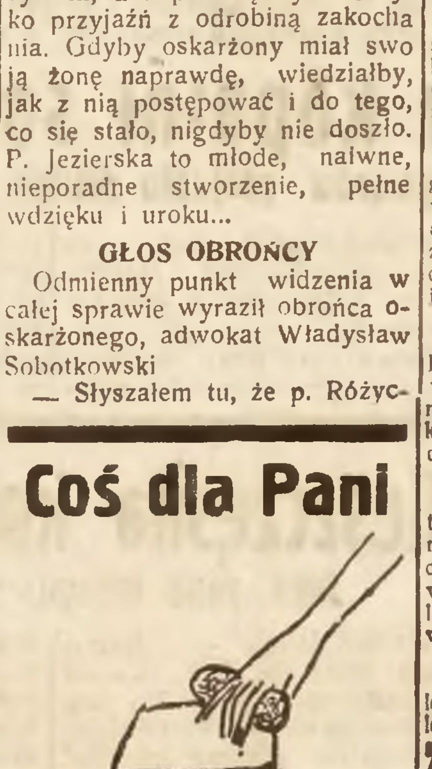
Zrozpaczony terminator zrozumiał, że jego życie jest już nic nie warte. Przyjdzie majstrowa, majster jej pomoże... Nie! Lepiej samemu skończyć ze sobą!

I w zamiarze samobójczym zjadł całą „truciznę na szczury" z pomidorów...

Śmierć jednak nie przyszła, lecz przyszedł majster z majstrową i widząc, co się stało, wpadli we wściekłość.

Biedny Józio uciekł do matki, a surowy majster i jego małżonka otrzymali za pobicie terminatora po 2 tygodnie aresztu.

Coś dla Pani



Elegancka pani dba również i o elegancki wygląd swojego małżonka. Podniszczony kapelusz męża, da się wspaniale oczyścić twarda gąbeczką lub szczoteczka o niezbyt twardem włosiu, umaczaną w wodzie z odrobina amoniaku (łyżeczka na litr wody). Następnie zczyścimy woda czysta i po wysuszeniu kapelusz nabierze pozorów świeżości.

Od świtu do nocy

Wczoraj późnym wieczorem nad stanami Luiziana i Mississipi (Ameryka) przeszedł tornado. który spowodował znaczne szkody. Trzy osoby zostały zabite a wiele odniosło rany.

•

Sąd ławniczy w Oberwarth w Burgenlandzie skazał byłego kapitana węgierskiego Zelky'ego za porwanie dziennikarza komunistycznego Roboza na 1 rok ciężkiego więzienia. Sąd doszedł do przekonania że Zelky nie jest winien śmierci Roboza.

•

Jak donosi organ kurji biskupiej Berlina, zarząd rozgłośni Rzeszy odwołał corocznie nadawana w dn. 18 maja transmisje nabożeństwa katolickiego bez podania bliższych powodów.

•

Według ostatecznych obliczeń, katastrofa w Winterbach. w czasie której zawalił się budynek szkolny, pociągnęła za soba 8 ofiar śmiertelnych w tem 1 nauczyciel i 7 dzieci do 10 lat. Liczba poważnie rannych dzieci wynosi 86.

•

Powróciła do Nowego Jorku samolotem panna Laura Engalls, znakomita lotniczka, dokonawszy sama okrężnego lotu ze Stanów ponad środkową Ameryka do Peru. Chile i ponad Andami do Argentyny, Brazylii, Antylskiego archipelagu i z powrotem do Nowego Jorku, przebywszy ogółem 25.700 klm. Podróża ta pobiła ona wszystkie rekordy kobiece.

•

Obszary, położone na wchód od Charbinu, wzdłuż linji kolejowej, wiodącej do Władywostoku, sa obecnie pod terorem zbuntowanych żołnierzy i bandytów, do których ostatnio przyłączył się garnizon mandżurski w Asziho.

•

„Petit Parisien" twierdzi, że jako miejsce pobytu Trockiego wyznaczona została wyspa Aix, która ma zaledwie 2 do 3 km. kw. powierzchni i tylko 100 mieszkańców. Działalność Trockiego na tej wyspie bedzie mogła być bez trudności kontrolowana.

•

Dyrektor wiedeńskiego Burgertheatru Bars został aresztowany pod zarzutem oszukańczego bankructwa.

Wesoły Kącik

PECHOWIEC

Zaczepił mnie żebrak mocno pachnący wódką.

— Litościwa osobo! Wspomóż ofiarę miłości.

Obszukałem kieszenie.

— Niestety, nie mam ani grosza.

Żebrak spojrzał na mnie gniewnie.

— Ani grosza pan nie masz? To czego się pan po ulicy szwenda, zamiast się wziąć do jakiejś pracy!

Kiedyindziej możebym się obraził, ale że mnie „ofiara miłości" zaintrygowała, więc powiedziałem ze skruchą.

— Dałbym panu, gdybym miał. Nie wporę pan na mnie trafił.

— Moja skrucha widocznie go wzruszyła. Westchnął ciężko.

— Ja, panie szanowny, już takiego mam pecha, że nawet nie wporę trafię... Nawet na świat nie wporę przyszedłem. Akurat wtedy, kiedy matka z ojcem ślub brali... Tylko wstydu starym narobiłem... I potem w życiu wszystko mi tak szło. Zawsze nie w porę, wszystko nie wporę...

Opuścił ponuro głowę.

— Pan zdaje się powiedział, że jest ofiarą miłości — przypomniałem mu nieśmiało.

Czerwony nos pijaka opuścił się jeszcze niżej.

— Tak, panie szanowny... Ten przeklęty pech szczęscie mi zmarnował.

Nie zawsze, uważa pan, byłem tem, czem dziś jestem... Pracowałem, człowiekiem byłem i, jak każdy człowiek, zakochałem się. Na śmierć i życie.

Andzia było na imię tej mojej miłości. I sobie powiedziałem: ta, albo żadna.

Pojechaliśmy raz w całem towarzystwie na Bielany. Piliśmy, jedliśmy, humory były dobre, więc sobie myślę, dziś wyznam Andzi miłość... Ale przecież przy wszystkich nie można.

Andzia, jakby odgadła moje myśli, wstała sobie i poszła w las. Ja moment przeczekałem, żeby towarzystwo nie spostrzegło, i idę za nią.

Patrzę, moja miłość znikła za drzewem.

— Teraz — myślę sobie — albo nigdy!

Lecę do niej. Na kolana upadłem, za ręce ją złapałem.

— Panno Andziu! — mówię — Kocham panią! Chcesz być moją?

A ona cała blada poderwała się, ręce mi wyrywa i trzask mnie w pysk.

— Bydle tylko — powiada — może tak kobietę obrażać, kiedy za potrzeba wyszła! Uciekaj pan, bo krzyku narobię.

Patrzę, rzeczywiście bieliznę ma rozpiętą... Rozumiesz pan? Nie wporę na kolana upadłem!

Znać mnie potem nie chciała Rozpiłem się z miłości i na psy zszedłem. A wszystko przez ten pech. Zawsze nie wporę muszę trafić.

Napoleon Sądek.

Po Berlinie krąży uporczywa pogłoska, że marszałek Hindenburg zaniemógł. Pogorszenie się stanu zdrowia prezydenta Rzeszy miało nastąpić po operacji, której poddał się rzekomo w ostatnich dniach. Ze strony urzędowej brak wszelkich informacyj na temat tej pogłoski.

•

Z San Francisco donoszą, że przybyli tam prof. Schmidt i kierownik akcji ratunkowej rozbitków „Czeluskina" Uszakow. Społeczeństwo miejscowe zgotowało przybyłym gorącą owację. Po odbyciu kuracji prof. Schmidt powróci przez Nowy Jork do kraju.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Opium — kokaina — heroina — morfina

Nieskuteczna walka policji z dostawcami „białej trucizny"

Najbardziej kryminalny romans, najbardziej wstrząsające opisy walk z bandytami i popisy policji amerykańskiej w pogoni za przemytnikami nie dostarczają tyle sensacyjnego materjału, ile można wyczytać w skromnych meldunkach policyjnych, statystykach odnośnie walki z „białą trucizną".

Sprawa ta, która zajmuje umysły niemal całego świata od lat nie przestaje budzić w dalszym ciągu zainteresowania. Wspominamy o niej ze względu na to, że przed kilku dniami zdemaskowano w Chinach bandę dostawców białej trucizny, zajmujących się tym niecnym procederem bezmała od 10 lat. Jasnem więc staje się, że banda operowała niebylejakiemi środkami jeśli potrafiła w ciągu tak długiego czasu ujść ręki sprawiedliwości. Po zdemaskowaniu bandy wyszły najaw szczegóły, które splendoru policji chińskiej nie przysporzyły. I tu powstaje właśnie nowe zagadnienie: kontakt policji chińskiej z przemytnikami białej trucizny.

Dostawcy heroiny, kokainy, czy morfiny działają zazwyczaj z ukrycia. Nie zanotowano wypadku, by przy schwytaniu przemytników znajdowała się wśród nich tak zwana „figura". Prawdziwi dostawcy, handlarze na wielką skalę, operują bowiem całą falangą agentów, tak mężczyzn, jak i kobiet.

Szczególnie te ostatnie dostarczają kłopotu policji. Kobiety w „robocie" są o wiele sprytniejsze od mężczyzn i zdobywają się nieraz na genjalne triki.

Charakterystycznym wypadkiem było schwytanie wytwornej damy, która przekraczała granicę niemiecką w drodze do Polski w towarzystwie olbrzymiego psa. Oczywiście, że dama jeździła pierwszą klasą, płaciła za psa również i co najciekawsze zjawiała się na peronie w ostatniej chwili.

Pies nosił na gardzieli dużego kalibru wstążkę. Cóż w tem dziwnego? A jednak zainteresowało to jednego z urzędników celnych i gdy zbadano bliżej wstążkę psa, stwierdzono, że pod wstążką znajduje się skromnego wymiaru woreczek, a w nim szmuglowana trucizna.

Damę aresztowano, choć wszystkiemi możliwemi językami groziła doniesieniem do konsula angielskiego. A gdy „odkryto" przeszłość damy, okazało się, że pochodzi ona z Polski, swego czasu wywieziono ją do lupanaru w Buenos Aires, skąd wydostała się na wolność dzięki temu, że zaopiekował się nią przemytnik białej trucizny. Prawdziwego nazwiska damy nie udało się ustalić, albowiem posiadany przez nią paszport był fałszywy. W świecie przestępczym występowała pod pseudonimem „miss Alicja".

A teraz drugi niemniej ciekawy wypadek. Na poste - restante do Wiednia przychodziły stale z Chin stosy gazet. Odbierał je co kilka dni pewien jegomość, który poza tem uchodził za kupca. Przesyłki gazetowe ostatecznie nie wzbudziłyby w innym wypadku podejrzeń, gdyby nie to, że właśnie w tym okresie policja wiedeńska była zasypywana anonimami o dostarczaniu zapasów białej trucizny. Wyjaśniamy przy tem, że Wiedeń był przez pewien okres czasu centralą przemytników na Europę.

W tych warunkach nie dziw, że przesyłki gazetowe wzbudziły podejrzenie. I pewnego dnia po gazety zgłosił się wywiadowca. Urzędniczka wydała przesyłkę bez wahania. Gazety znalazły się w gabinecie komisarza policji. Przesyłkę rozpakowano i znaleziono w niej kilkaset gramów heroiny...

Tego samego dnia, gdy ustalono adres tajemniczego kupca i na miejscu zjawili się wysłannicy policji, stwierdzono ze smutkiem, że ptaszek zdążył wyfrunąć. Snać zorjentował się w sytuacji.

Metody dostarczania kokainy czy morfiny są zresztą różnorakie. I co najgorsza, zmieniają się co kilka dni. Przemytnicy słusznie rozumują, że jest to najlepszy system, który musi wywołać konsternację w szeregach policji. I nie mylą się. Albowiem w wielu wypadkach policja staje zupełnie bezradna.

Najbardziej boją się przemytnicy policji angielskiej — Scotland Yardu. Obawy zupełnie umotywowane. W Scotland Yard istnieje specjalny wydział, zadaniem którego jest walka z przemytnikami białej trucizny. A że pracownicy Scotland Yardu naogół mają więcej... szczęścia od policji innych krajów, nie dziwota, że ich praca wydaje zazwyczaj efekt.

Ale i Scotland Yard raz szpetnie wpadł. Było to przed paru laty. Do Londynu przyjechał nikomu nieznany jegomość, który zamieszkał w skromnym hoteliku. Codziennie rankiem opuszczał swój wcale nie reprezentacyjny apartament i wracał dopiero wieczorem. Portjer hotelowy zaintrygowany tajemniczym osobnikiem, uważał za wskazane zawiadomić policję.

Jak zwykłe Scotland Yard przystąpił do pracy bez hałasu. Wydelegowano dwóch zdolnych wywiadowców i zgóry przesądzono wynik wyprawy.

Po kilkudniowych obserwacjach, wywiadowcy doszli do przekonania, że tajemniczy jegomość albo sam jest przemytnikiem, albo nie pozostaje w konszachcie z jakąś bandą. Przekonanie to utrwaliło się od momentu, gdy stwierdzono, że jegomość spotkał się dwukrotnie w podejrzanej knajpce z niemniej podejrzanymi typami. Nie chcąc spłoszyć ptaszka, oczekiwano na dalszy bieg wydarzeń.

Wreszcie mając dostateczną ilość cennego materjału wywiadowcy postanowili zakończyć swe dzieło. Rankiem pewnego dnia, gdy jegomość opuszczał hotel i sądząc z zachowania był dziwnie zdenerwowany, wywiadowcy podeszli doń i poprosili o towarzyszenie policji.

Jegomość ciskał się, pokazywał legitymacje. Nic nie pomogło. Wywiadowcy w sposób niesłychanie uprzejmy, ale niemniej zdecydowany nie okazywali chęci zmiany swej decyzji. Aresztowany znalazł się wkrótce potem w gabinecie inspektora policji. I dopiero wtedy wyszło najaw, że skromnym jegomościem jest wysłannik ... policji francuskiej! Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu przemytnika białej trucizny.

„Drobny" ten wypadek w policji angielskiej bynajmniej nie pomniejsza jej zasług w likwidowaniu band przemytniczych. Najlepiej wiedzą o tem... zainteresowani.

Walka policji całego świata z dostawcami białej trucizny utrudniona jest i tem, że policja stale ma do czynienia z... ofiarami przemytników! Niejednokrotnie bowiem zanotowano, że nałogowi morfiniści często otrzymują upragnioną truciznę bynajmniej nie od przemytników czy ich agentów. Poprostu sami sobie dostarczają trucizny. Czynią to w sposób aż nadto prymitywny. A więc przez kradzieże w aptekach, czy fałszerstwa lekarstw. Nieszczęśliwych nałogowców wyłapuje się bez trudu, tem nie mniej często przyczyniają oni niemało kłopotu władzom bezpieczeństwa. O tem, by udało się przy największym nawet wysiłku zupełnie zlikwidować istniejące bandy przemytników mowy być nie może. Bandy są bowiem za mocne i silne organizacyjnie.

Szef policji chicagoskiej pod tym względem jest pesymistą i twierdzi, że nie wierzy absolutnie w skuteczność walki policji z przemytnikami białej trucizny.

A dlaczego? O tem napiszemy innym razem.

Miecz. G-a

Morderca powiesił się w więzieniu

Żałosny finał najniebezpieczniejszego bandyty w Ameryce

(-sław.) Krótka depesza z Chicago miała następujące brzmienie: „Donoszą, że w Chicago w jednem z więzień powiesił się w celi znany przestępca Cheston skazany na bezterminowe więzienia za zabójstwo bogatego Francuza Etienne Lelong."

A teraz odsłońmy kulisy tej ponurej sprawy. Przed dwudziestu kilku laty wyemigrował z Francji do Ameryki biedny fotograf, Etienne Lelong w poszukiwaniu pracy. Zarabiał skromnie i był... zadowolony.

I wreszcie los uśmiechnął się do fotografa. Jakiś daleki krewny uważał za wskazane zejść z tego padołu łez i płaczu i nie zapomniał przy tej okazji zapisać cały majątek Lelongowi. Ten ostatni chętnie majątek przyjął i zamieszkał w willi wpobliżu Chicago.

Dawne zamiłowanie do fotografji pozostało i nadal. W willi swej Lelong urządził specjalne laboratorjum, gdzie nagromadził najrozmaitsze przyrządy. Zwracały uwagę dziwnego kształtu aparaty fotograficzne, niesłychanie precyzyjne i obdarzone jakiemiś tajemniczemi właściwościami. Lelong pracował nad nowym wynalazkiem mającym udoskonalić dokonywanie zdjęć.

Pewnego dnia stały dostawca pieczywa do willi był szczerze zdziwiony nieobecnością Lelonga, który zazwyczaj rano wychodził do ogródka na spacer. Podejrzewając, że w willi zaszło coś nieoczekiwanego zawiadomił policję. Przybyli funkcjonarjusze policji.

W laboratorjum znaleziono Lelonga bez życia. Ślady wskazywały, że miał tu miejsce mord rabunkowy. Skradziono kosztowności i niemal wszystkie aparaty fotograficzne, prócz dwóch.

Jednym z tych aparatów zainteresowano się bliżej. Okazało się, że był to aparat filmowy, działający w czasie najścia mordercy zupełnie automatycznie. Aparat dokonał samodzielnie kilkunastu zdjęć... A więc wejście mordercy, jego zbliżanie się do Lelonga, dobycie narzędzia zbrodni i śmiertelny cios.

Po dokładnym przyjrzeniu się zdjęciom stwierdzono, że morderca jest znany na gruncie chicagowskim przestępca Cheston. Schwytanie Chestona nie nastręczyło żadnych trudności. Łotr tak był pewny, że nie zostanie zdemaskowany, iż nawet nie ukrywał się, a zabawiał się w towarzystwie dam ze swojej sfery. Podczas rewizji znaleziono u Chestona złoty zegarek należący do Lelonga.

Cheston nie przyznał się do winy. Fotografje były jednak tak wyraźne, że o żadnej omyłce mowy być nie mogło.

Sąd. Wyrok: bezterminowe więzienie. I oto będąc w więzieniu Cheston wpadł w tak silną depresję, że postanowił popełnić samobójstwo. Wydostał nie wiadomo skąd mocny gwóźdź, przybił go do ściany i zrobiwszy z koszuli pętlę powiesił się.

Spowiedź wiedźmy-zbrodniarki

(m. g.) W Szanghaju w godzinach popołudniowych ukazały się dodatki nadzwyczajne pism, donoszące o aresztowaniu pewnej staruchy, której dowiedziono otrucie kilku osób. Wydanie dodatków nadzwyczajnych wskazuje, że aresztowana należała do rzędu wielkich zbrodniarek. I tak przeczywiście było.

W czasie przesłuchania niewiasta, licząca około 80 lat, przyznała się do otrucia niemniej jak 100 osób. Prowadzący śledztwo sądzili, że mają do czynienia z umysłowo chorą. Zbrodniarka udowodniła jednak, że jest w pełni władz umysłowych i posiada dowody stwierdzające prawdziwość jej zeznań.

Oto przedstawiła policji coś w rodzaju pamiętnika. Na pożółkłych kartkach dokładnie były zanotowane poszczególne wypadki.. morderstw z podaniem nazwiska i adresu ofiary. Początek ohydnej działalności zbrodniarki datuje się od roku 1910.

Jak się okazuje starucha była w posiadaniu specjalnego, tajemniczego lekarstwa, które sprawiało, że amant zdobywał... miłość ukochanej przez siebie kobiety, mąż zdobywał łaski u żony, a żona miłość u obojętnego męża.

Pacjenci staruchy rekrutowali się z najrozmaitszych sfer. Nierzadko spotykało się u zbrodniarki kobiety z lepszego towarzystwa. Wizyty otoczone były zwykle tajemnicą. Wchodzący nigdy nie widział wychodzącego. W ten sposób starucha miała pewność, że jej pacjenci nie znają się. Za każdą wizytę pacjenci płacili od 20 do 50 złotych i otrzymywali wzamian flaszeczkę z cudownym lekiem.

Po przybyciu do domu pacjent zażywał lekarstwo i po 2-ch dniach umierał w straszliwych męczarniach. Bez specjalnych oględzin lekarskich zwłoki odwożono na cmentarz i dzięki temu zbrodniarka w ciągu długich lat swobodnie wysyłała na tamten świat dziesiątki osób.

I rzecz conajmniej ciekawa: w czasie zeznań zbrodniarka twierdziła, że jeśli obdarzała pacjentów cudownym lekiem czyniła to z... litości. Nie zdawała sobie sprawy, że płyn spowoduje śmierć. Oświadczyła nawet, że ma kilka dziękczynnych listów od niewiast, które dzięki lekarstwu zdobyły miłość wybranego.

Potworna opowieść staruchy wywarła wstrząsające wrażenie. Narazie staruchę osadzono w więzieniu. Wkrótce stanie ona przed sądem i pewnie zostanie skazana na karę śmierci. Za tyle zbrodni żadna inna kara nie może być brana pod uwagę. Dziwne tylko, że prasa chińska nie podaje nazwiska zbrodniarki.

Radjo

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 Muzyka popularna. 12.33 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Koncert solistów. 16.05 Skrzynka P. K. O. 16.20 Kącik językowy. 16.35 Muzyka lekka. 17.30 Odczyt. 17.50 „Na wulkanach Jawy". 18.10 Muzyka salonowa. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 XXV koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.30 „Poezje o lnie". 21.45 Muzyka lekka. 22.30 Muzyka taneczna z danc. Adria. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

MUZYKA LEKKA NA FALACH ETERU

Wtorkowy program radjowy (8.V) zawiera obfity program lekkiej i pogodnej muzyki. O godz. 16.35 w koncercie muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Gossmana, wystąpi znany śpiewak operetkowy, Bolesław Mierzejewski z programem nastrojowych piosenek. O godz. 21.45 program koncertu zawiera szereg popularnych i lubianych melodyj. O godz. 22.30 muzyka taneczna.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Hrabia Kardecki znalazł sobie wreszcie zajęcie. Znał się dobrze na koniach, trenował więc znajomym konie wyścigowe, zarządzał stajniami, jeździł w gonitwach dżentelmeńskich. Ale i to nie było stałem zajęciem, bo przedewszystkiem był leniuchem, a po drugie w dalszym ciągu jego potrzeby przewyższały dochody, usiłował więc robić interesy z dostawcami paszy dla koni, prowizyjki, mówiono nawet coś o lekkich szwindelkach i „machlojkach" wyścigowych, „cyganił" przy pośredniczeniu w kupnie i sprzedaży koni, potem nawet opowiadano, że ma coś wspólnego z organizacjami tajnych ruletek i domów gry... że nawet... „podstawia" bogatszym starszym panom... „dziewczynki"...

Jakoś to wszystko wszakże tak „gładko" załatwiał, że lawirował zręcznie przed kodeksem karnym, ani razu jeszcze nie „wpadł" i ostatecznie nadal był wszędzie przyjmowany, bo nikt mu niczego nie mógł udowodnić. Conajwyżej tracił posadę w jednej stajni, wtedy szedł do drugiej, a gdy zostawał na lodzie, też zawsze sobie jakoś radził.

Ostatnio widywano go niemal nieustannie w towarzystwie Midasa. Uchodził już niemal za jego „urzędnika do szczególnych zleceń". Było to o tyle słuszne, że Rel uratował ostatnio Kardeckiego z niezmiernie przykrych sytuacyj i długów, uzależnił go więc od siebie całkowicie. Stąd szybkość, z jaką Kardecki zdecydował się na podjęcie powierzonej mu przez Rela misji w sprawie Pelci i Moniki. Bo i cóż miał robić? Nie wolno mu było ryzykować utratą poparcia Rela. Nie stać go było na to...

Rozmowa między hrabią Kardeckim a Moniką przybierała taki obrót, że coraz trudniej mu było przystąpić do właściwego celu rozmowy. Przeciwnie, mówiło się o tym, o owym, o Felusiu, słowem, o wszystkich, tylko nie o Relu. Interesowała się natomiast Monika żywo samym Kardeckim, wypytując go szczegółowo, co robi, czem się zajmuje. Kardecki opowiadał o swych „końskich" zajęciach, ale właściwie po raz pierwszy w życiu czuł się trochę nieswojo, mówiąc o swych źródłach zarobków.

— Ale naogół ma pan bardzo urozmaicony tryb życia — rzekła Monika.

— Przeciwnie, nudzę się, jak mops...

— Nie rozumiem pana doprawdy... Jeszcze gdyby pan był starszy... Ale ile pan ma właściwie lat?

— 28.

— I już taki przeżyty? Wtydź 28 lat, ho, ho... i niema pan jeszcze narzeczonej?

— Ja? Narzeczonej? — zapytał Kardecki, wiedząc, jak to mało do niego pasuje.

— No, tak... Narzeczonej, to znaczy panny, którą pan kocha i chce wziąć za żonę.

— Nie!... Ja? Skąd?

— Teraz rozumiem, dlaczego nawet przy swojem urozmaiconem życiu pan się nudzi. W kraju, z którego pochodzę, miłość wypełnia całe życie kobiety, jest jej celem i przeznaczeniem, promieniem słońca, która ozłaca życie mężczyzn...

— A z jakiego kraju pani właściwie pochodzi?

— Z Algieru. Tam przynajmniej spędziłam moje dzieciństwo, jak daleko moja pamięć sięga. W Polsce jestem dopiero od paru lat i nie mogę się wyzbyć wpływu Afryki... Tu opiekowała się mną najpierw starsza pani, póki pani Worska, jako moja matka chrzestna, nie wzięła mnie do siebie.

Kardecki słuchał ją z coraz bardziej wzrastającem uwielbieniem dla tego porywającego pięknego dziewczątka o ruchach pantery, a zwinności sarenki, tchnącego nieskalaną, przeczystą niewinnością... Ze zgrozą myślał o tem, jak ją wykieruje Pelcia i... on sam... właściwie, bo poto przecież tu teraz jest...

W tej samej chwili weszła Pelcia i widząc Monikę z Kardeckim, zawołała:

— Nareszcie was znajduję, bo szukam was po całem mieszkaniu i nie wiedziałam, że sie bawicie w ciuciu-babkę... Wszyscy goście już się rozeszli... Jestem piekielnie zmęczona po dzisiejszych wyścigach i przyjęciu... Na ciebie, dziecinko, już także czas...

— A któraż to godzina? — zapytała Monika.

— Druga...

— Co? Już? — krzyknęli tamci dwoje jednogłośnie, uszom swoim nie wierząc.

— O, widzę, że czas wam się tu nie dłużył... Nie dziwię się, zresztą, Kardecki tak po mistrzowsku umie zawracać głowę dziewczętom... Założyłabym się, że już cię zaprosił na jutro do Konstancina na kolacyjkę z Midasem...

— Nieeee — wybełkotał Kardecki, — nie mówiliśmy o nim...

— Masz tobie, w takim razie doprawdy nie wiem, co ci tak długo trajlował. Więc, mój Jurku, wal odrazu prosto z mostu, o co ci chodzi, bo ja już Monikę zabieram do łóżka...

Kardecki milczał, jak zaklęty...

— Patrzcie państwo, jakby mu język odjęło - dziwiła się Pela. — Mówże prędzej, co masz na sercu, bo upadam już ze znużenia...

— Cóż pan ma na sercu? Proszę i mnie powiedzieć, panie Jurku — prosiła zalotnie Monika.

Ale w Kardeckim nagle coś jakby się odmieniło. Wobec Pelci jeszcze tak śmiało wypowiedział, z czem przychodzi, a przed Moniką teraz nie miał odwagi ani.. chęci... Milczał...

Tu już Pela się rozgniewała:

— Nie wiem, co się z Jurkiem dzieje... Mów śmiało, przecież już ci mówiłam, że nie mam nic przeciw temu... Wal prosto z mostu... A, zresztą... ja cię wyręczę... Więc, drogie dziecko, chodzi o to, że mamy się wybrać w czwórkę z panem Relem autem do Konstancina i zostaniemy tam na kolacji. Chciałabyś się tam wybrać?

— Ależ, owszem, z przyjemnością — odparła wesoło Monika, rada, że znów się będzie mogła zobaczyć z Kardeckim.

— Więc świetnie... Skoro Monika tego pragnie, przecież jej nie odmówię, mojej córeczce jedynej... Powiedz panu Relowi, że wszystko w porządku.

Na pożegnanie Monika rzuciła mu wręcz oszałamiające spojrzenie...

Kardecki szedł do domu, jak pijany...

Pelcia czulej, niż kiedykolwiek pocałowała Monikę na dobranoc i rzekła:

— Śpij dobrze, dziecinko... I polegaj we wszystkiem na mnie, zobaczysz, że będziesz miała życie usłane różami...

O tej samej porze w sypialni Rela odbywała się dziwna scena. Rel klęczał przed fotografją ślicznego dzieciątka, załamując ręce i rwąc sobie włosy na głowie. Zarazem zaś bełkotał:

— Niusieńko... Aniołku mój... Przebacz... Przebacz mi, twojemu mordercy... Tyle już wycierpiałem, tyle się napłakałem... Łaski, Niusieńko, łaski...

Tak oto spędzał niemal wszystkie noce najbogatszy człowiek w Polsce i zdawałoby się więc, że najszczęśliwszy

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Pani Mela Kunic - Lamocka, ledwie zamknęły się za nią drzwi, objęła szyję kochanka.

— Och, nie masz pojęcia, jak się stęskniłam za tobą! — szeptała przytulona do jego piersi.

Pocałował ją, przycisnął, ale wyczuła odrazu zaszłą w nim zmianę.

— Czyżby po pierwszem uniesieniu i nasyceniu już miał jej dosyć? — pomyślała z przerażeniem.

— Odzwyczaiłeś się już ode mnie?... Już zapominasz o mnie? — zapytała nagłos z wyrzutem.

— Jestem bardzo przygnębiony, Melu — powiedział.

— Co się stało?

— Właśnie prosiłem cię, byś przyszła, gdyż chcę się z tobą pożegnać.

— Jakto? — zawołała jeszcze bardziej strwożona.

Posadził ją sobie na kolana. Głaszcząc jej ręce, mówił zbolałym głosem:

— Niestety... Muszę wyjechać. I to wyjechać na długo... Kto wie, czy nie na zawsze.

— Co się stało? Mów!... Przerażasz mnie! — wołała, czując jednocześnie słabą ulgę, że za jego oziębłością kryją się jakieś inne powody.

— Wiesz przecież z gazet o aferze we Francji, która spowodowała wielki krach dla tysięcy ludzi, — mówił Noderski. — Wśród nich jestem i ja zagrożony. Muszę jak najszybciej wracać do Francji, zmobilizować chociaż trochę pieniędzy z innych swych przedsiębiorstw, by ratować włożone kapitały i poderwany kredyt. Nie pójdzie to, niestety, łatwo, bo wiesz, jak teraz trudno o płynną gotówkę. Trzeba pewnie będzie sprzedać jedną fabryczkę. Muszę to zrobić sam. Tu nie mam w tej chwili takiej gotówki, by móc tylko ją posłać i sprawę załatwić.

— Czy chodzi o jaką wielką sumę? — pytała uspokojona już zupełnie, wierząca w miłość kochanka.

— Nie!... Nawet poprostu drobna. Ale rozumiesz, że czasem brak natychmiastowy nawet drobnej sumy powoduje przykre następstwa. Chodzi o sto pięćdziesiąt tysięcy złotych.

— I ty martwisz się o pieniądze? Ty? Jak ci nie wstyd, Stefie najdroższy? Nie myśl o tem! Na pewno dasz sobie radę!...

— Naturalnie, że dam sobie radę z łatwością, ale to właśnie jest związane z moim wyjazdem!... A nie chciałbym wyjeżdżać, bo... kocham cię.

Noderski zaczął całować namiętnie panią Melę.

Poddawała się jego pocałunkom z rozkoszą, owijając nagie ramiona wokół jego szyi, tuląc się do niego całem ciałem.

— Nie, ja cię nie puszczę! Nie pozwolę ci jechać!... Miałabym tracić cię dla jakichś tam pieniędzy? Ja ci pożyczę tę sumę!... Stef, nie gniewaj się!.. Możesz śmiało wziąć ode mnie tę pożyczkę. Ja mogę dostać tyle pieniędzy, ile będę chciała i kiedy będę chciała!... Tylko rozchmurz swoją twarz!... O, tak! Zapomnij o tem!... Zapomnij o pieniądzach, pamiętaj, że masz mnie w ramionach taką stęsknioną, taką spragnioną twoich pieszczot!.. Wczoraj byłam taka zła, że nie mogłam na chwilę nawet przytulić się do ciebie, choć raz pocałować twoich przepięknych ust!... Całuj teraz!... Całuj!... Życie jest takie krótkie!...

Obsypała jego twarz gorącemi pocałunkami.

— Wiadomości te przygnębiły mnie — tłumaczył. — Właśnie teraz, kiedy natrafiłem na ciebie, kiedy w sercu mojem odezwało się takie gorące uczucie, kiedy czuję, że ty odpowiadasz mi równie potężną miłością, miałbym poniewierać swoje szczęście, zagrożony ruiną?... Pomyśl sama! Czyż mogłem być radosny?.. Musiałbym wyjechać ratować swój majątek, dający mi niezależność, chociaż jestem wykwalifikowanym chemikiem. Ale miałbym wrócić do pracy? I w tym wypadku utraciłbym ciebie! Tu przecież pracy nie znajdę, musiałbym jej szukać, gdzie mam znajomości, protekcje. Rozmyślałem nad tem i nie widziałem znikąd ratunku! Czy tak, czy inaczej, zagroziła mi utrata ciebie!... Ty moja najcudniejsza miłości!...

Nie szczędził jej pieszczot.

Czuła jednak, że temperament jego znacznie ostygł. Sądziła, że nie może otrząsnąć się od smutnych myśli. Tuląc się do kochanka, zapewniała go:

— No, nie myśl już o tem! Zapewniam cię, że w ciągu trzech dni będziesz miał te pieniądze... Jestem szczęśliwa, że zwierzyłeś mi się z tej troski. Po tem poznaję, że czujesz moc naszego związku, naszą bliskość!.. Jestem ci wdzięczna za to!...

— Tak, to prawda... Ależ mi nawet w głowie nie było zaprzątać cię kłopotami finansowemi! Próbowałem zaciągnąć pożyczkę u Montemorta, niestety, i on wpadł bardzo grubo na tej samej aferze. Jemu coprawda, nic nie grozi. Zdaje się, że sam dokładnie nie wie, ile ma majątku!... Ale mieć majątek i mieć gotówkę, to są sprawy różne...

— No, już nie mów o tem!...

Noderski istotnie, całkowicie upewniony, nie chciał przeciągać struny.

Uniósł „słodki ciężar" na rękach i zaniósł do sypialni.

Zadowolony z powodzenia, poczuł w sobie nowy przypływ sił życiowych, a w myśli podziw dla Montemorta i jego pomysłu — „Biura Miłości", wyzyskującego w tak sprytny i łatwy sposób naiwność zaślepionych namiętnością kobiet.

— Udaje mu się jednak tylko dzięki mnie! — pomyślał z dumą, starając się z pozorami największego żaru oddawać pocałunki i uściski szalejącej w jego ramionach kochance. — Cóżby zrobił beze mnie, bez mojej urody, bez mojego wabika, ściągającego kobiety?... — upajał się sobą.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji 29-ej klasowej Loterji Państwowej

Drugi dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

150.000 zł. na nr.: 85938.
20.000 zł. na nr.: 160979.
15.000 zł. na nr.: 27350.
10.000 zł. na nr.: 161819.
5.000 zł. na nr.: 49298.
2.000 zł. na n-ry: 6841 28992 38936 40763 41567 41946 66677 84962 91301 116112 123182 149413 150567.
1.000 zł na n-ry: 3035 8178 9737 21348 27321 34984 36786 46499 523331 59347 63812 67335 81356 85036 88337 91489 93866 105539 113333 116359 116791 134272 162859 165905 168024.

PO PRZERWIE

15.000 zł. na Nr. 69210.
10.000 na Nr. Nr.: 21568. 72362 113514.
5.000 na Nr. Nr.: 50993 62925.
2.000 na Nr. Nr.: 11748 12288 18080 26826 89744 42177 47032 47383 49181 55711 77019 78707 93421 96969 104552 122981 162534 163081 .
1.000 zł. na Nr. Nr.: 4874 5352 5655 5795 7264 9665 12251 13692 14857 15957 22351 23595 26982 28771 31973 41083 43661 49428 56602 73818 83981 85513 86432 92268 95614 102977 103122 103890 103935 108344 117866 126956 130831 137633 147301 152290 154285 160697 165976.

Stawki

DO PRZERWY

414 45 63 82 526 67 672 919 41 1042 211 83 98 502 453 549 87 785 92 869 2218 327 77 515 92 96 719 87 98 987 3296 522 667 781 4210 603 37 57 70 755 89 91 5012 137 73 211 51 376 588 607 6092 410 24 518 22 624 33 53 82 928 7126 200 13 327 641 8. 741 75 84 8040 103 36 262 342 590 99 724 72 808 66 9376 412 640 765 801 32 991

10038 276 82 91 582 735 853 917 80 11071 84 106 280 99 302 27 479 688 953 12308 69 96 548 90 609 38 734 60 96 839 952 13105 211 430 35 506 41 67 94 608 729 956 14108 71 442 527 611 38 975 15189 279 322 39 96 649 65 772 81 852 79 918 21 16031 89 192 340 52 439 568 713 874 951 17018 250 71 330 566 689 726 822 39 901 18213 87 374 93 414 526 650 710 14 803 21 63 993 19417 18 504 90

20015 387 474 581 98 747 59 21205 84 94 374 95 468 517 78 846 936 22104 743 814 48 943 66 23146 91 247 325 65 444 24230 554 91 951 96 25017 148 286 341 485 92 521 97 625 726 874 26074 169 246 334 88 465 550 632 723 39 865 27015 41 55 97 164 82 221 515 665 814 924 34 28018 115 244 374 489 93 607 18 705 38 961 67 29001 94 251 501 84 692 786 880

30005 386 515 654 76 802 31013 50 53 96 318 643 808 32079 132 222 356 699 742 863 961 33087 146 223 408 75 868 774 808 34015 21 411 17 536 803 934 35418 635 790 800 36363 492 609 62 745 37399 496 602 64 816 38544 66 108 87 969 87 39050 73 114 23 28 243 409 40 590 763 855

40108 20 52 398 646 748 838 63 41077 111 288 343 536 99 643 83 835 62 42163 244 78 84 337 486 690 744 893 43124 35 321 432 518 715 922 44033 119 69 331 81 431 617 769 81 822 73 45011 17 117 58 76 466 510 63 626 96 46051 127 64 208 319 451 512 45 71 814 924 47042 74 112 13 205 21 422 719 873 972 48186 251 402 58 538 629 876 900 49008 92 98 142 79 320 25 40 80 533 69 639 781 838 998

50121 420 40 537 40 698 783 51060 128 45 69 261 310 491 513 78 700 17 838 908 10 70 52104 58 201 57 20 325 90 466 82662 86 791 53036 47 89 186 211 86 629 76 83 729 836 54005 203 81 563 680 783 55087 113 24 41 54 87 273 353 99 401 580 709 61 903 30 74 56172 374 480 786 930 57122 256 90 330 38 499 507 657 717 18 838 58100 236 83 93 569 92 600 13 1 7711 88 97 818 59070 95 188 604 5 7 36 934

60057 110 223 27 48 85 313 65 74 423 516 676 827 41 79 94 910 47 61018 41 155 318 48 54 455 70 686 792 855 917 62011 130 49 96 216 58 69 352 74 512 89 612 808 63065 170 211 67 478 522 78 774 846 958 64015 57 156 82 271 304 400 12 17 563 760 833 957 65265 366 410 575 91 617 34 66050 82 232 374 584 96 614 703 72 872 928 43 67067 136 260 61 345 548 54 761 64 721 56 61 91 906 47 68082 289 352 556 700 45 858 91 69232 22 601 51 93 752 893 978

70065 78 98 186 564 847 71075 171 82 83 98 217 31 353 908 9 23 72014 162 91 339 635 58 768 819 943 73125 237 434 667 779 74011 16 332 400 80 511 739 46 79 90 979 81 75020 116 36 78 297 351 421 41 511 22 52 814 946 75 92 76314 97 794 898 983 77056 256 440 947 969 78007 77 100 63 89 244 391 520 616 779 90 850 79170 240 332 75 576 66 628 768

80005 96 274 459 97 662 832 971 81302 503 794 850 82069 245 306 67 98 68 77 90 503 67 66 921 83123 43 334 463 512 26 660 802 943 76 84025 101 6 560 832 80 911 85198 260 447 492 747 938 86030 258 318 378 943 87069 177 321 22 45 95 627 731 88105 10 276 511 735 976 88 89150 482 98 502 83 748 828

90279 378 553 804 91292 581 88 605 823 903 58 92017 92 341 662 81 93175 383 416 537 78 801 48 94010 53 76 358 406 65 594 673 92 703 21 890 909 48 95156 329 89 410 579 619 51 768 824 29 988 92 96091 162 71 319 539 671 869 935 59 97100 47 209 400 56 587 734 915 51 98127 393 543 665 861 925 99130 473 591 619 829 93 965

100043 76 299 509 759 836 987 101004 52 398 411 592 708 956 89 102151 97 476 609 783 973 90 103268 476 588 758 855 65 922 48 104005 105 85 99 212 69 85 412 778 802 8 23 938 105277 97 439 546 92 768 931 106105 241 566 669 824 75 107197 326 33 59 78 461 504 68 77 684 108218 346 524 835 109111 20 203 53 314 401 57 545 602 55 81 791 878 925 56

110304 6 97 99 411 77 844 908 69 111238 362 458 95 603 744 886 112187 254 455 758 877 54 92 964 113112 52 311 69 92 419 93 557 94 615 837 75 979 114057 118 46 232 356 71 588 704 77 79 882 115090 361 89 532 34 766 82 863 84 909 116025 238 398 556 66 799 879 965 117206 479 533 971 118062 65 93 167 70 494 677 769 95 834 916 119012 185 229 60 71 404 96 559 63 75

120136 396 615 34 928 40 121064 129 54 223 45 308 39 653 773 803 960 122030 126 78 200 29 60 532 658 841 964 123044 69 85 172 83 235 345 647 789 814 20 50 52 999 124260 92 347 424 43 85 515 47 71 96 707 24 67 88 854 993 125027 257 541 87 97 844 944 126137 93 244 750 880 908 30 127106 292 332 423 25 41 553 618 52 703 853 929 128022 32 182 234 305 531 87 684 883 99 929 129153 379 454 94 599 677 88 48

130034 137 565 621 42 76 799 857 984 131337 99 432 541 61 72 132235 331 631 816 924 133017 83 120 57 65 66 512 35 84 007 55 79 761 899 912 134056 382 400 27 73 530 83 625 755 93 825 85 989 135031 113 401 544 90 98 622 715 35 37 40 85 856 955 136267 411 523 82 782 58 812 137026 62 333 426 539 49 631 32 731 138118 280 83 419 81 650 945 72 139012 116 46 61 543 47 872 980

140197 321 98 468 614 67 878 953 80 141052 76 101 272 86 377 417 89 578 688 97 723 813 41 142139 71 776 79 92 920 143011 57 167 91 94 433 624 758 820 96 144010 113 238 88 378 89 433 939 70 75 91 145026 325 47 83 425 518 35 739 931 146148 374 504 14 74 662 899 941 87 147156 252 57 75 320 459 74 80 726 148182 217 332 422 27 88 571 87 756 80 911 19 149013 19 35 256 488 517 697 98 954 70

150031 320 99 966 151201 350 450 555 672 781 821 89 946 152042 265 380 417 30 57 542 93 663 771 802 65 94 913 153010 43 299 70639 65 154063 187 253 513 18 898 945 155009 512 78 809 78 931 52 61 70 156116 217 417 515 677 993 157003 49 91 111 27 43 98 24 33 71 443 616 707 888 994 158038 223 406 684 725 159018 166 81 255 431 94 535 90 656 897 914 99

160125 217 49 336 427 526 725 832 956 161063 91 680 920 162030 133 693 717 966 72 95 163095 136 85 457 84 606 48 772 76 80 831 86 963 95 164084 287 336 432 540 627 802 165010 59 73 303 35 528 716 74 803 49 77 958 166139 209 382 516 919 167049 60 385 422 533 45 692 721 97 979 168046 83 110 220 77 895 446 81 616 780 169096 117 42 200 50 318 837 67 905.

PO PRZERWIE

13 80 94 185 97 370 413 31 583 890 1000 1159 67 1201 1483 1531 1079 1957 3060 214 438 505 2 725 831 67 961 4017 353 58 806 36 969 5007 87 99 118 96 234 383 549 618 47 780 917 6267 80 542 91 6661 70 52 718 25 7 847 7267 80 542 91 661 70 52 718 25 7 847 7264 301 82 415 753 842 61 92 916 8021 197 255 314 474 547 60 7 677 805 53 928 24 9305 112 98 415 641 65 912 10080 310 70 879 933 38 61 11044 201 434 57 95 526 96 730 86 888 956 12061 181 591 45 77 757 805 60 13019 45 190 437 524 692 867 963 14105 87 331 83 508 40 703 51 867 958 15 22 36 176 239 474 61 515 738 97 95 16055 240 471 574 885 951 96 17072 115 442 555 39 712 48 810 27 18254 45 12 328 80 578 849 979 19006 86 146 48 294 339 407 603 89 876 935

20040 404 59 627 735 918 21161 222 31 451 664 72 718 880 906 22089 126 211 60 15 351 427 509 646 63 3 886 987 23098 158 209 73 359 61 639 700 77 41 95 24018 202 388 506 629 38 764 67 818 88 25106 580 776 806 952 26017 58 96 125 35 98 200 42 318 546 73 620 902 27030 108 257 879 509 664 29012 166 228 331 427 505 641 856.

30200 75 436 31008 156 20230 41 325 70 420 32023 113 219 331 87 73 646 74 818 13 34 33067 138 228 887 370 469 623 824 952 84 34083 89 276 87 338 433 529 32 667 770 936 71 35097 16 450 509 38 59 613 78 731 69 86 832 988 36220 337 39 451 92 509 18 677 92 714 832 37195 538 52 99 704 869 979 38530 423 826 39115 255 57 424 538 837 999.

40255 410 33 5 51441 681 41044 98 107 71 229 364 559 86 639 714 973 94 939 42039 48 248 67 346 480 680 719 832 96 43106 213 595 679 22 883 916 75 52 44098 270 334 68 459 649 72 775 45014 58 46 264 77 335 411 67 570 58 755 97 869 46054 266 344 413 1 716 41 842 97 47096 227 418 9 604 715 804 48001 81 394 476 851 99 94 923 42 10 7 49001 41 172 316 73 451 575 687 738 958 88

50145 62 232 401 18 482 50 135 736 94 51172 212 14 39 49 394 450 737 65 200 876 52076 251 308 45 699 603 78 768 73 53037 252 316 536 721 852 60 907 54215 485 72 49 676 728 2 85 891 55096 130 377 462 99 568 661 944 56126 255 92 138 85 555 684 738 80 801 96 57046 131 51 221 314 726 58034 218 358 512 39 78 661 883 96 59098 223 48 32 315 93 487 506 27 94 616

60020 196 89 252 510 616 30 716 810 941 61044 37 554 71 805 782 804 68 62011 46 280 307 426 48 32 543 62 666 814 912 63017 201 84 98 366 98 435 48 639 53 93 788 833 63026 83 121 94 211 49 361 85 702 872 987 65011 108 43 234 41 53 452 446 928 66288 38 48 729 95 831 907 29 67256 312 42 64 503 10 95 651 93 769 833 72 911 68009 130 333 539 605 10 892 964 69105 67 352 694

70075 96 460 62 33 350 680 91 744 845 54 938 71036 116 31 53 628 738 49 30 800 27 901 72134 210 95 426 36 93 683 93 757 892 45 83 912 22 73115 261 384 93 458 758 856 88 954 94 90 74020 73 128 331 510 36 651 811 95 924 95 75108 219 99 527 620 748 88 934 76055 28 67 140 250 82 431 73 90 501 695 36 57 45 935 77008 277 366 525 82 96 844 53 911 41 78120 574 707 79067 165 83 273 336 38 479 563 692

80164 83 329 522 7 81 819 77 910 81057 242 538 941 798 83 815 938 78 82001 15 280 547 98 724 83 829 929 8 83057 32 184 200 32 498 769 857 72 90 923 81 84216 87 355 515 64 811 34 85001 84 341 414 73 757 83 86027 148 275 93 306 49 564 629 47 24 776 922 87013 6 126 49 820 400 629 13 722 89133 61 219 317 471 559 630 938

90017 124 58 208 303 432 61 541 871 88 944 70 91054 322 84 86 452 73 95 553 672 773 846 901 92033 149 274 337 44 455 807 93032 138 503 760 827 25 94178 402 22 29 538 601 61 746 49 979 95100 26 47 349 70 542 63 648 731 837 87 926 44 96142 349 10 599 828 976 97135 309 51 74 570 628 43 938 98641 768 74 99080 260 81 467 616 61 100022 313 404 610 969 85 101020 60 44 213 92 91 435 76 87 538 731 883 102194 301 509 77 606 52 956 92 103154 244 72 426 37 657 714 8 52 975 104046 43 289 548 951 78 105058 70 97 147 239 69 312 437 47 76 552 651 828 106009 8 195 394 419 69 538 692 731 608 88 950 91 99 107063 49 76 160 66 245 26 56 89 344 63 656 711 86 108115 52 83 289 495 93 512 39 647 63 858 109617 84 701 43 826 64 969 65 90

110084 102 11 248 56 348 736 917 111118 226 58 96 337 433 571 612 762 112111 267 589 624 755 88 947 52 113043 107 234 320 64 439 582 38 619 19 694 95 910 114131 297 56 75 3 304 88 458 54 970 92 115047 142 82 284 370 453 44 77 502 73 691 783 526 69 116057 157 352 99 524 83 611 8 70 881 35 21 117159 342 69 730 97 810 118142 201 53 460 73 558 783 934 119376 88 538 73 55 31 927

1200 26 46 323 15 95 969 81 121306 440 75 83 581 613 770 830 49 977 78 122023 117 59 48 243 88 412 41 774 907 123121 247 337 535 626 741 845 926 35 887 124069 138 281 394 459 591 601 25 92 701 31 846 48 80 913 41 125110 40 256 322 8 593 890 913 79 126070 163 90 315 22 93 468 541 641 703 98 940 94 127107 215 300 482 77 621 714 815 23 949 128141 297 88 535 633 895 129003 57 97 229 431 503 53 682 863 93 926

130005 186 74 245 59 883 50 536 672 748 131517 10 67 689 798 979 132043 56 134 42 251 315 11 507 660 791 133005 149 75 200 87 51 315 11 507 660 791 134124 288 395 421 573 618 35 738 40 827 51 135013 21 93 130 235 305 30 444 649 857 946 136091 331 772 881 85 981 137089 82 427 7[illegible] 822 84 138086 338 580 622 93 [illegible] 139011 59 41 290 74 315 33 429 [illegible] 555 751 60

140395 498 543 49 606 849 59 57 141047 184 247 18 331 65 571 703 7 829 78 88 939 142144 252 308 15 [illegible] 605 26 782 64 87 891 939 95 14[illegible] 184 839 79 441 894 97 966 144[illegible] 827 591 664 98 145001 361 431 620 90 682 909 146107 215 386 418 67 526 881 915 99 147005 288 79 [illegible] 349 31 477 609 23 939 148106 28[illegible] 96 405 86 781 838 74 978 79 1493[illegible] 426 17 564 652 775 90 150039 91 1[illegible] 151 365 440 45 87 522 12 715 851 9[illegible] 56 93 151118 327 35 497 820 152[illegible] 79 89 122 50 87 203 411 540 73 1531[illegible] 256 304 607 766 831 62 154020 50 85 153 94 228 811 502 684 723 805 16 22 942 40 155205 62 388 437 56 24 609 716 9 957 91 85 156389 632 752 858 157024 228 384 43 802 46 931 158133 378 729 834 917 15955 76 155 315 71 508

160461 502 618 870 161031 77 152 338 438 46 529 664 61 82 162230 91 348 448 82 564 658 844 163141 214 89 90 387 404 31 85 699 849 164302 34 49 448 586 600 784 894 974 165058 186 207 30 99 380 402 47 791 893 166226 212 30 508 13 677 722 14 874 167100 319 48 81 451 508 17 76 606 68 704 22 56 38 883 85 949 168156 218 393 19 44 88 68 451 619 40 796 949 169019 137 221 38 346 459 82 598 612 746 809 907 989 94.

Bunt na pancerniku „Kniaź Potiomkin"

Armaty skierowane na Odesę

VII

Niespodziewany odwrót carskiej eskadry wywołał powszechną radość. Niektórzy domagali się, aby dogonić uciekających i nawiązać z nimi walkę. Bardziej rozsądni, a wśród nich inżynier Kowalenko, stanowczo doradzali zawrócić i znów trzymać się portu odeskiego.

Przybywszy na poprzednio zajmowane miejsce, marynarze dopiero wtedy odczuli głód. Wzięto się do zapasów i wówczas okazało się, że na okręcie znajdują się tylko suchary i w bardzo małej ilości słodka woda. Nikt jednak nie protestował. Świadomość, że toczy się bój niemal z całą eskadrą carską, dodawała wszystkim otuchy. Obiad, jakże skromny, przeszedł w nastroju niezwykle radosnym.

W pewnej chwili obserwator zawiadomił, że eskadra rosyjska znów ukazała się na morzu. Oczywiście, że na „Potiomkinie" zarządzono alarm. Przy armatach stanęli artylerzyści. Bój wydawał się nieunikniony.

Tymczasem eskadra zbliżała się w tempie dość przyśpieszonem. Wreszcie znalazła się w odległości strzału. Na „Potiomkinie" panowała niczem niezmącona cisza. Każdy czekał tylko na rozkaz, by rozpocząć strzelanie.

Nagle nowa niespodzianka. Marynarze z carskiej eskadry wylegli gromadą na pokłady i poczęli wznosić entuzjastyczne okrzyki. W pierwszej chwili na „Potiomkinie" zapanowała zupełnie zrozumiała konsternacja. Gdy jednak krzyki nie ustawały i stale słychać było, „Niech żyją marynarze „Potiomkina". Niech żyje wolność"!, dopiero wtedy zrozumiano, że i na okrętach carskich wybuchł.... bunt.

Pierwszy zorjentował się Matuszczenko. Krzyknął:

„Towarzysze, nasi bracia nie chcą do nas strzelać. Jesteśmy zwycięzcami."

I zamiast spodziewanej krwawej walki, która pociągnęłaby za sobą niejedną ofiarę, Morze Czarne było świadkiem niecodziennej manifestacji. Z obu stron wznoszono entuzjastyczne okrzyki. Marynarze powiewali chustami, ręcznikami, prześcieradłami. Potężne okrzyki wzbijały się pod stropy lazurowego nieba.

I... nowa niespodzianka. Eskadra carska poczęła płynąć w kierunku portu odeskiego. Zaledwie jednak „Potiomkin" wziął ten sam kurs, eskadra zawróciła i poczęła wolno odpływać. Ta nieoczekiwana zmiana wywołała wiele komentarzy wśród prowodyrów zbuntowanych marynarzy.

Nim zdołali ochłonąć z wrażenia, zauważono, że z eskadry odłączył się jeden okręt i zbliża się do „Potiomkina". Był to jak się okazało okręt „Pobiedonoscew", który wyłamał się z pod rozkazów i otwarcie przystąpił do „Potiomkina". Jak później opowiadali marynarze „Pobiedoscewa", kazano im strzelać do „Potiomkina", ale odmówili posłuszeństwa, nie chcąc strzelać do swych braci.

W ten sposób „Potiomkin" znów zyskał pomoc. Miał już do pomocy okręt pomocniczy, „Wiere" i „Pobiedonoscewa". Była to już siła, z którą nawet carska flota musiała się liczyć.

Matuszenko, Kowalenko, Kiryl i Feldman po odbytem zebraniu postanowili bezwzględnie nie odpływać na pełne morze. Zdawali sobie sprawę, że zawiązywanie walki na morzu może przynieść nieobliczalne szkody i narazić ich na zagładę. Raczej należało się trzymać kurczowo portu odeskiego i stąd ostrzeliwać się.

Powstawała jednak jeszcze jedna kwestja. Oto władze wojskowe Odesy niewątpliwie oczekiwały tylko na zbliżenie się eskadry carskiej, by przystąpić do ataku. Wzięci wówczas w dwa ognie marynarze „Potiomkina" nie byliby w stanie prowadzić walki. I dlatego powstawała konieczność zawładnięcia Odesą. Koncepcja ta, przedstawiona przez Kowalenkę, spotkała się z ogólnem zadowoleniem. Każdy bowiem rozumiał, że, mając pod swą władzą Odesę, łatwiej będzie bronić się przed nieprzyjacielem. Postanowiono zbombardować miasto, nie licząc się z ofiarami.

Gdy zakomunikowano marynarzy o decyzji Komitetu, serdecznie się ucieszyli. Pomijając bowiem fakt, że będą panami Odesy, marynarzom uśmiechała się myśl, że przez zdobycie Odesy zostanie załatwiona sprawa żywności. Dodać bowiem należy, że głód coraz bardziej dawał się we znaki marynarzom. Z zapałem szykowano się więc do ataku na Odesę.

Rankiem dnia następnego, zaledwie ukazało się słońce, na „Potiomkinie" zagrała trąbka. Wszyscy pobiegli na swe miejsca. Paszcze armat skierowane były na miasto. Oczekiwano na rozkazy. Miały one nieść śmierć miastu i wrogom...

M. G.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Maj
8
WTOREK
Stanisława

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

Legja—Tarnovia 2:1 (0:0)

Występ drużyny tarnowskiej po ostatnich niepowodzeniach wzbudził wielkie zainteresowanie, to też na boisku Legji zebrało się około 1.500 osób. Do przerwy gra była prowadzona przy lekkiej przewadze drużyny Tarnovi która nie wykorzystała szereg dogodnych sytuacji podbramkowych. Po przerwie całkowitą przewagę ma drużyna Legji, która w tej fazie gra b. ambitnie i uzyskuje zasłużone zwycięstwo dla której bramki uzyskalı, Mytar i Czopik, dla Tarnovi Łabędz. Sędziował dobrze p. Gumplowicz.

Olsza—Wawel 1:2 (1:2)

Po ostatnich porażkach odnosi drużyna wojskowych zwycięstwo nad Olszą na jej własnem boisku. Już w pierwszych minutach drnżyna Wojskowych uzyskuje dwie bramki a to przez Wróbla i Boligłowę. Drużyna Olszy nie speszona straconemi bramkami prze na bramkę Wawelu lecz atak zawodzi w strzałach. Jedyną bramkę dla Olszy uzyskał Starek. Sędziował p. Medwin dobrze.

Makkabi—Zwierzyniecki 2:2

Gra obu drużyn prowadzona była ostro. Do przerwy gra była prowadzona przy lekkiej przewadze drużyny Makkabi, natomiast druga połowa przewagę miał Zwierzyniecki, który niepotrzebnie gra ostro za co też sędzia był zmuszony wyrzucić Dudka ze Zwierzyńca. Bramki dla Makkabi uzyskał Kling, dla Zwierzynieckiego Konopek i Pamuła. Sędziował p. Mochyła dobrze

Grzegórzecki—Krowodrza 4:1

W świetnej formie znajduje się drnżyna Grzegórzeckiego, pokonała ona bez zbytniego wysiłkn ambitnie grający zespół Krewodrzy mając przytem zdecydowaną przewagę O ile drużyna Grzegórzeckiego utrzyma się w tej formie to nalaży jej wróżyć powodzenia w tegorocznych mistrzostwach, która powinna zdobyć tytuł mistrza. Bramki dla zwycięzców zdobyli Strngała 3, i Kozłowski 1. dla Krowodrzy samobójcza. Sędziował p. Weinreb b. dobrze, który wykluczył za brutalna grę zawodnika Krowodrzy Bleidena.

Cracovia Ib—Podgórze Ib 10:1

Już dawno nie oglądano tak dobrze grający zespół białoczerwonych jak na powyższych zawodach. O samym przebiegu gry trudno napisać, gdyż sam wynik mówi za siebie. Na wyróżnienie z drużyny Cracovii zasługuje Kleczka. który powiniea wystąpić w barwach ligowej drużyny. Sędziował p. Zapiór.

Wisła Ib—Korona v. o.

Z puwodu nie jawienia się drużyny Wisły sędzia p. Kochanek odgwizdał zawody.

Patria—Siła 3:0 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo drużyny Patri nad osłabioną drużyną Siły, która wystąpiła z kilkoma rezerwowemi. Bramki zdobyli Samboraki 2 i Fradyma. Sędziował p. Bochenek dobrze.

Łobzowianka—Czarni 6:2 (3:1)

Po ostatnich niepowodzeniach drużyny Łobzowianki odniosła ona zasłużone zwycięstwo nad Czarnemi do której to porażki przyczynił się ich rezerwowy bramkarz przepuszczając fatalnie prawie wszystkie 6 bramek. Bramki dla zwycięzców uzyskali Kaczmarczyk 4 Szewczyk i Kowalczyk po jednej dla Czarnych Kafel. Sędziował p. Herman.

Unia—Jutrzenka 2:0 (2:0)

Obustronna słaba gra, ataki anemiczne. Bramki dla Uni uzyskał Mika. Sędziował p. mgr. Herman J. dobrze.

Sparta—Prądniczanka 0:0

Już dawno nie widzieliśmy tak słabą grającą drużynę Sparty jak na powyższych zawodach. Sama gra prowadzona była przy przewadze drużyny Prądniczanki lecz atak nie mógł zdobyć się na skuteczny strzał. Sędziował p. Hirsch dobrze.

Hakoah—Łagiewnianka 1:0

Wynik powyższych zawodów miał zadecydować o dalszych rozrywkach mistrzowskich drużyny Hakoahu, która powyższe zawody grała b. ambitnie uzyskując zasłużone zwycięstwo nad silną drużyną Łagiewianki.

Jedyną bramkę uzyskał niemal w ostatniej minucie gry Wohlfeiler. Sędziował p. Pawłowski dobrze.

Defilada świadków w procesie Ciunkiewiczowej

Przed dwoma laty emocjonowała Kraków głośna sprawa zagadkowej kradzieży w Grand Hotelu, skąd tajemniczym sposobem zniknęły z waliz niejakiej Marji Ciunkiewiczowej cenne futra, klejnoty i waluty zagraniczne, oceniane na 20 miljonów złotych.

Tajemnicza kradzież poruszyła władze bezpieczeństwa, gdyż, jako żywo, takiej kradzieży jeszcze nie notowano w krakowskich kronikach kryminalnych. Śledztwo trwało bardzo długo i było prowadzone nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Rozpisywano się o tem długo i szeroko, komentując burzliwe życie Ciunkiewiczowej, która zrobiła zawrotną karjerę zagranicą, będąc między innemi przyjaciółką bolszewickiego dyktatora Krassina.

W toku śledztwa odkryto w walizkach Ciunkiewiczowej kryształki węgla, co spowodowało jej uwięzienie. Ostatecznie sprawa znalazła się przed sądem karnym i Ciunkiewiczowa skazaną została na 15 mies. więz. za oszustwo asekuracyjne. Karę zawieszono na 5 lat. Skazana nie dała jednak za wygraną i wniosła odwołanie, wobec czego w dniu wczorajszym rozpoczęła się przed krakowskim sądem apelacyjnym ponowna rozprawa.

Trybunałowi przewodniczy prezes S. A. dr. Potempa, wotują: dr. Podobiński, i dr. Cieślewski, występujący zarazem w roli referenta sprawy, oskarża prok. dr. Mostowski, osk. bronią adw. dr. Woźniakowski i dr. Ettinger z Warszawy.

Osk. Ciunkiewiczowa licząca obecnie 50 lat życia, zasiadła przed trybunałem w modnej zielonej sukni w białym kapeluszu i sobolowej „etoli", zarzuconej na ramiona. Na wstępie odczytano listę świadków, z których nie stawił się A. Nain. b. zarządca dóbr osk. Ciunkiewiczowej we Francji, poczem dr. Cieślewski przystąpił do referowania sprawy. Odczytano cały przebieg procesu i zeznania wszystkich świadków przed sądem okręg., oraz tłumaczenie się osk. i wyrok. Trwało to wszystko 5 godzin.

Następnie na wniosek adw. dr. Woźniakowskiego odczytano akt, stwierdzający, że w Paryżu nie znaleziono żadnych futer ani biżuterji osk. Ciunkiewiczowej, a prokurator zażądał zbadania, jakie klejnoty miała na sobie osk. w Warszawie i Krakowie przed kradzieżą. Ponieważ niema w aktach nic, co wyjaśniałoby to pytanie, przeto osk. zostanie zapytana w tej sprawie.

Skolei wezwano pierwszego świadka Aleksandra Leszczyszyna, który w krytycznym czasie był numerowym w Grand Hotelu. Leszczyszyn zeznaje, że niósł dwie walizy Ciunkiewiczowej, które mogły ważyć tyle, co dwa wiaderka węgla to znaczy po 8 kg. Nadto niósł pudło na kapelusze i rzeczy te zostały złożone w pokoju.

Ciunkiewiczowa przyjechała do Krakowa w towarzystwie jakiejś pani. Świadek wyklucza, aby ktokolwiek mógł chodzić niespostrzeżony po korytarzu hotelowym.

Następny świadek Marjan Zandberg, portjer z hotelu Europejskiego w Warszawie opowiada, że w „safesie" hotelowym Ciunkiewiczowej miała złożone liczne pudełka jubilerskie i pojedyncze kamienie szlachetne. Sam widział je, albowiem w jego obecności osk. otwierała skrytkę. Miała tam również pieniądze w obcej walucie i dwa sznury pereł. Pewnego dnia wymieniała 3 banknoty po 1.000 franków.

Krwawy pościg za złodziejami

Andrzej Bator, strażnik dworski przy folwarku książąt Sanguszków w Krzyżu pod Tarnowem, obchodząc onegdaj grunta dworskie, spostrzegł trzech złodziejaszków, rozkopujących kopiec z ziemniakami.

Na widok strażnika, złodzieje rzucili się do ucieczki, a wtedy Bator dał strzał ostrzegawczy w powietrze. Po strzale, dwóch osobników schroniło się w pobliskich krzakach, a trzeci, niejaki Jan Garncarz usiłował rzucić się na strażnika. Bator strzelił wówczas ponownie i zranił kulą napastnika w nogę.

Rannego złodzieja ujęto a towarzysze jego zdołali zbiec.

Wsparcia dla biednych chrześcijan

Zarząd miasta rozda wkrótce 51 wsparć po 10 i 15 złotych wszystkim chrześcijanom, potrzebującym pomocy, a zamieszkałym stale w Krakowie.

Prośby należy zgłaszać ustnie lub na piśmie do Wydziału VI. Zarządu m. ulica Poselska 10, parter tylko do 15 maja b. r, między godz. 12 a 14.

Wstrząsający wypadek śmierci podczas pracy w papierni.

Mrożący krew w żyłach wypadek podczas pracy zdarzył się onegdaj w papierni fundacji Kórnickiej w Kuźnicach pod Zakopanem. W krytycznym czasie robotnik Józef Paroński z Olczy nakładał pas transmisyjny na główne koło rozpędowe. Nagle odskoczył potężny kawał deski i uderzył Parońskiego w krtań. Nieszczęśliwy padł nieprzytomny na ziemię, a przewieziony do szpitala klimatycznego w Zakopanem, wkrótce wyzionął ducha skutkiem ostrego krwotoku wewnętrznego.

Złodzieje w bóżnicy przy ul. Estery

Onegdaj w bóżnicy przy ul. Estery 4 na Kaźmierzu aresztowano dwóch zamiejscowych złodziejów, a mianowicie: 43-letniego Izraela Leiblowicza z Baranowa i 38-letniego Izraela Augapfela false Rosenberga. Złodzieje schwytani zostali na gorącym uczynku kradzieży zarzutki Leiba Grünberga, kupca z Krakowa.

Posterunkowy zastrzelił awanturnika na ulicy.

Onegdaj nad ranem posterunkowy Jan Baliński zauważył na ul. Kościuszki w Borysławiu dużą grupę pijaków, bijących się zaciekle. Posterunkowy wezwał pijaków do rozejścia się, a wtedy jeden z nich nałogowy i kilkakrotnie karany awanturnik Jan Miśkiewicz, kowal z zawodu rzucił się na posterunkowego i zadał mu cios nożem. Na szczęście, nóż przebił tylko rękaw munduru, nienaruszając ciała.

Posterunkowy zażądał wydania noża, a wówczas awanturnik ponownie zamierzył się, chcąc ugodzić posterunkowego. Wobec tego posterunkowy strzelił w obronie własnej z rewolweru i zranił napastnika w brzuch tak, że bandyta wkrótce potem zmarł w szpitalu.

Samobójstwo pod kopcem Krakusa

22-letni Stanisław Klama bezrobotny z Woli Duchackiej pod Krakowem, przybył onegdaj popołudniu pod kopiec Krakusa na Krzemionkach i tam w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu solnego.

Do nieszczęśliwego desperata wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodego robotnika był zapewne brak środków do życia.

Agent handlowy z Warszawy oszukał Krakowiankę

Niejaka Katarzyna Radymicka z Krakowa poznała się przed pewnym czasem z 27-letnim Jakóbem Bufnalem, agentem handlowym z Warszawy. Młodzi przypadli sobie do gustu temwięcej, że panna Katarzyna chciała koniecznie wyjść zamąż.

Bufnal, wyczuwszy, że Radymicka ma pieniądze, oświadczył się o jej rękę. Oczywiście, z radością został przyjęty, poczem pod pozorem zawarcia małżeństwa wyłudził od niewiasty 700 złotych.

Otrzymawszy pieniądze, Bufnal przepadł bez wieści, ani myśląc o związku małżeńskim. Zrozpaczona i zawiedziona dziewoja doniosła o oszustwie policji krakowskiej, która onegdaj wytropiła pomysłowego agenta i osadziła w więzieniu.

Zakończenie strajku murarzy

Po 1-tygodniowym strajku, w dniu wczorajszym pracownicy murarscy w Krakowie, wrócili do pracy, na mocy orzeczenia Inspektora Pracy, które reluguje najniższe stawki płac według cennika obowiązującego w okresie zeszłorocznej umowy.

Robotnicy zatem uzyskali wykonanie ich postulatów albowiem przedsiębiorcy zobowiązani są wywiesić na każdej budowie cennik płac pod karą 500 zł.

Nadto zobowiązano wszystkich pracodawców do natychmiastowego zgłaszania w magistracie terminu rozpoczęcia pracy.

Rejestracja podgórskich Legjonistów

Zw. Legjonistów Pol. Oddz. w Podgórzu przystąpił do rejestracji wszystkich poległych legjonistów, którzy wyruszyli na front w r. 1914 w kompanjach podgórskich.

Rodziny po poległych prosone są o zgłaszanie nazwisk najdalej do dnia 20 bm. w lokalu Zw. Leg. Pol. w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 12.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
„Kapitan z Köpenich"

Co grają w kinach krakowskich?

Apollo: „Melodja nocy"
Adria „Książę Arkadji"
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów"
Dom Żołnierza: „Blond Venus"
Muzeum: „Pogromcy nieba"
Promień: „Prokurator Alicja Horn"
Słonko: „Pod Twoją ohronę"
Sztuka „Powrót Sherloka Holmesa"
Świt: „Aniołowie piekła"
Uciecha: Świat należy do ciebie"
Wanda: „Tańcząca Venus"

RADJO

G. 7 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Gramofon, 15.20 Koncert, 16 35 Muzyka lekka, 17.30 Odczyt dla maturzystów, 18.10 Gramofon 18 35 Odczyt, 19.10 Rozmaitości, 19.25 Feljeton, 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.02 Koncert, 21.30 Kwadrans literacki, 22.45 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocne dyżury lekarskie:

Dr. Bleiweis Józef Lelewela 4, Dr. Goldschmied Aleksander Jabłonowskich 3, tel .100-51, Dr. Kolhofer Artur Al. Krasińskiego 4, Dr. Rychwicki Włodzimierz ul. św. Tomasza 29.

Zagadkowa para samobójców koło Parku Jordana

Ubiegłej nocy zaalarmowano pogotowie ratunkowe wiadomością o znalezieniu zagadkowej pary samobójców na Błoniach koło Parku dra Jordana. Lekarz przybywszy na miejsce, zastał tam kobietę i mężczyznę z poderżniętemi żyłami u rąk. Desperatom założono opatrunki, poczem odwieziono ich do szpitala.

Jak stwierdzono, zamachu na swoje życie dokonali: Emila Kosterówna, zam. przy ul. Starowiślnej 51 i 26-letni Bronisław Bachler, fryzjer, zam. przy ul. Prandoty 2.

Tło tej tragedji okryte jest mgłą tajemnicy.

Zeznania rodziny zabitego przez komunistów

Wczoraj w 9-ym dniu znanego procesu komunistów przed sądem przysięgłych w Krakowie zeznawała rodzina zamordowanego skrytobójczo Szczeliny, oraz jego narzeczona, Magdalena Zającówna.

Zającówna poznała Szczelinę na festynie. Wiedziała, że narzeczony jest komunistą, wobec tego odradzała mu politykę, prosząc o wystąpienie z partji. Gdy Szczelina był bez pracy, Zającówna utrzymywała go, a następnie wystarała się o pracę dla niego w fabryce „Stella" w Chrzanowie i wtedy Szczelina obiecał, że z partji wystąpi. Dalej zeznała Zającówna, że w dn. 30 grudnia 1932 r. przyszedł do Szczeliny Genat, zwany „małym", który wezwał do siebie Szczelinę. W wieczór Sylwestrowy Szczelina powiedział jej, że wychodzi na 15 minut i od tej chwili nie wrócił, a dopiero w drugim dniu dowiedziała się o jego śmierci.

Skolei zeznali: siostra Szczeliny, 18 letnia Natalja i brat Piotr. Świadkowie ci zeznają różne mniej ważne szczegóły z życia Szczeliny i jego towarzyszy partyjnych, o których rzekomo słyszeli z opowiadania Zającówny. Skonfrontowano z nimi Zającówna zaprzeczyła jednak aby mówiła, że krytycznego wieczora przyszli po Szczelinę: Dulowski, Genat i Słęczek.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9.